

*Tradycja jest rozumem całego narodu,
przesianym z jednego wieku w drugi.*

- Ricarda Huch

Przyszłe pokolenia!

Zastanawialiście się kiedyś, jak wyglądałoby nasze życie za 10, 20, czy 100 lat? Pewnie wielu z nas niekiedy miewa takie myśli. Zauważmy jednak, że przyszłość stoi na fundamentach przeszłości i to od biegu jej zdarzeń zależy los potomków. Pragnę zwrócić tutaj uwagę, jak ważną rolę w naszym życiu powinna odgrywać chęć poznawania historii, swojej małej i dużej ojczyzny. To dzięki naszym dziadkom, czy też pradziadkom kroczymy dziś ścieżkami wolności. Może mamy w swoich domach cenne pamiątki z czasów wojny, w tym odznaczenia w postaci medali z okresu krwawych walk w Polsce, zachowanych po naszych przodkach? Kiedy zaczniemy zagłębiać się w historię, zapewne odkryjemy niesamowitą komnatę, pełną nieocenionych skrzyni myśli, słów, pisanych i niepisanych źródeł historycznych.

W tym roku obchodzimy bardzo ważną rocznicę, a mianowicie 100 - lecie Bitwy Warszawskiej. Była to bitwa stoczona podczas wojny polsko-bolszewickiej w dniach 13-25 sierpnia 1920r. To właśnie ona w dużym stopniu zadecydowała o utrzymaniu przez Polskę niepodległości, a także przekreśliła wszelkie plany rozprzestrzeniania się komunizmu na tereny Europy Zachodniej. Istotną rolę odegrał w niej manewr Wojska Polskiego, oskrzydający Armię Czerwoną, przeprowadzony przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Został on wyprowadzony znad rzeki Wieprz 16 sierpnia, a wtedy jednocześnie związano także główne siły bolszewików na przedpolach Warszawy. Na ten temat powstała nawet książka napisana przez angielskiego ambasadora Edgara Vincenta pt. „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920r.”. Oto fragment, który pochodzi z jej treści: „Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej docenione... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy środkowa Europa stanęłaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji (...). Zadaniem pisarzy politycznych... jest

wytlumaczenie europejskiej opinii publicznej, że w roku 1920 Europę zbawiła Polska”.

Pamięć o tych wydarzeniach stanowi retrospekcję do ważnych w sercu dat. Pretekstem do krzewienia historii może być tak naprawdę wszystko: udział w konkursie, przeczytanie artykułu historycznego, czy też książki opierającej się na faktach historycznych. Aktualnie mamy dostęp do wielu źródeł wiedzy, umożliwiających nam przeniesienie się do wydarzeń sprzed kilkunastu, kilkudziesięciu, czy kilkuset lat, byśmy mogli spojrzeć na bieg zdarzeń z zupełnie innej strony. To właśnie ich analiza pozwala człowiekowi otworzyć serce i umysł na dzieje ojczyzny. Jako prawdziwi patrioci, kochający całą swoją duszą Polskę, możemy uczestniczyć w podtrzymywaniu przy życiu faktów o jej tragicznych losach. Tak naprawdę od nas, a szczególnie tych młodych osób wiele zależy.

Wyrabiane w społeczeństwie już od najmłodszych lat właściwe postawy patriotyczne decydują o tym, czy pamięć o historii ojczyzny nigdy nie zginie. Niegdyś było bardzo ciężko. We wspomnieniach dziadków, czy też rodziców nieraz znajdziemy nawiązanie do zbombardowanych budynków, latających nad głowami samolotów, jadących ulicami czołgów, krwawiącego serca Polski. W swoim domu mam zachowany medal po pradziadku, jako uczestnika drugiej wojny światowej. Gdyby nie jego opowieści z czasów, kiedy był w wojsku, mój wujek nie zostałby pułkownikiem Sił Powietrznych kilkanaście lat później. Bardzo lubił on słuchać swojego ojca i to w wielkim stopniu utwierdziło go w przekonaniu o tym, że chce poświęcić się służbie ojczyźnie, aby odchodząc na emeryturę móc wypowiedzieć słowa: „Tak żyć, jak żyłem, warto było”. Często po powrocie ze szkoły, dziadek opowiadał mi o życiu w wojsku. Bardzo lubiłam zagłębiać się w te treści i to one po części sprawiły, iż dziś całą sobą chciałabym poznawać historię Polski oraz swojego regionu. Nie bądźmy zatem obojętni wobec zdarzeń z przeszłości. Kroczyć spokojnie po splamionej krwią ziemi, bo ktoś kiedyś za nią walczył, ktoś nie bał się stanąć ze śmiercią twarz w twarz. W przeszłości zapisane jest mnóstwo wspomnień, sprawiających, że nadzieja staje się nieśmiertelna. Niech ten rok, w którym obchodzimy 100 rocznicę Bitwy Warszawskiej będzie dla nas niepowtarzalną okazją do wdzięczności, szacunku dla tych, których cieleśnie już nie ma, ale duchowo wciąż żyją wśród nas. W moim wierszu napisanym z okazji 100-lecia niepodległości, zawarłam następujące słowa: „Nie wiem, jak jest po drugiej stronie, bo nigdy tam nie byłam. Nie widziałam światła cienia. Nie doznałam razem z nią bólu, zgiełku cierpienia. Nie wahałam biało - czerwonych kłosów zbóż tuż przy ziemi!”. Nie wiem, jak było kiedyś, co niegdyś odczuwali dowódcy wojskowi, żołnierze i cywile, jak wiele łez wylał świat. Mogę się jedynie domyślać, mogę spróbować odtworzyć sobie w myślach ten ciąg niezwykle istotnych zdarzeń.

Któregoś razu przeczytałam w Internecie te jakże ważne słowa, wypowiedziane przez Jana Długosza: „Znajomość historii czynów dokonanych w kraju i poza granicami jest uważana przez ludzi mądrych za rodzicielkę i nauczycielkę życia”.

Tak, to prawda, od najmłodszych lat w szkole, na pierwszej lekcji historii uczniowie mają podawaną prostą, ale jakże trafną definicję tego, czym jest historia - nauczycielką życia. To dzięki niej żyjemy w teraźniejszości. To ona pozwala nam patrzeć z pewnej perspektywy na część naszej wspólnoty, na jakże istotny fragment jej życia, wyjątkowego, nadwiślańskiego krajobrazu. Wszyscy posiadamy patriotyczną moc, której potęgą nawzajem możemy się зараżać. To ona sprawi, że poszanowanie względem symboli narodowych, obchodzenie świąt narodowych, wyrażanie wdzięczności wobec poległych żołnierzy, cywilów, będzie żyć wiecznie i zostanie przekazywane z pokolenia na pokolenie. Choć „Tylko w polu biały krzyż nie pamięta już, kto pod nim śpi...”, to „Jak myśl sprzed lat, jak wspomnień ślad, wraca dziś pamięć o tych, których nie ma”. Słowa te z piosenki zespołu Czerwone Gitary pt. „Biały krzyż” bardzo trafnie podkreślają, że to, co minęło, odcisnęło wielkie piętno na kartach czasu. Bruzdy ziemi, czy też mury budynków będących świadkami tych zdarzeń, są nieocenionym przewodnikiem pomiędzy rozdziałami historii. Nie zapominajmy o nich, gdyż to one uczą nas wiary, nadziei, siły... To dzięki nim mamy skrzydła, których nie damy sobie podciąć, bo jesteśmy narodem ulepionym z krwi i kości, przepętnionym miłością do swojej ojczyzny. Sam Napoleon Bonaparte po bitwie pod Samosierrą zakończonej dzięki szarży polskiego trzeciego szwadronu 1. Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej zwycięstwem sił napoleońskich, powiedział tak: „Dla moich Polaków nie ma rzeczy niemożliwych”.

Destynacja dla każdego z nas ma inny wymiar, ale pomiędzy nami znajduje się niezwykle spoiwo – „patria”, byśmy żyli razem, a nie osobno, byśmy wspólnie kultywowali polskie tradycje, obyczaje, zwyczaje. Nigdy nie zapominajmy o tym, co nasze. Zapożyczenia istnieją, ale jedynie to, co zrodziło się na naszych ziemiach, jest nieocenione, jest bezcennym drogowskazem do lepszego jutra. Ta myśl powoduje, że przypomina mi się wiersz Cypriana Kamila Norwida pt. „Moja piosnka(II)”, który autor napisał, będąc na emigracji. Wyraził on w nim

swoją tęsknotę za krajem lat dzieciennych, krainą chleba, bocianów, szacunku, chrześcijaństwa. A oto jego fragment:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba

Podnoszą z ziemi przez uszanowanie

Dla darów Nieba....

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą

Popsować gniazdo na gruszy bocianie,

Bo wszystkim służą...

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony

Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,

"Bądź pochwalony!"

Tęskno mi, Panie..."

Bądźmy więc dumni z naszej ojczyzny. Niech słowa: „A mury runą, runą, runą” z piosenki Jacka Kaczmarskiego (polski poeta, prozaik, kompozytor, piosenkarz) zagrzewają nas do walki o piękną perspektywę przyszłości. Wznośmy pomniki swoich dusz na postumentach wykonanych z miłości. Niechaj staną na starym rynku w Warszawie, Krakowie, czy innym mieście. Niechaj patrzy się na nie Zygmunt III Waza albo powstaniec warszawski. Jesteśmy prawdziwymi działaczami, którzy udowadniają, że cuda się zdarzają. Możemy dotykać białe - czerwonych kłosów zbóż i czuć ich niepowtarzalną woń.

Świętowanie 100 rocznicy Bitwy Warszawskiej umożliwiło mi zagłębienie się w historię mojego regionu, bo przecież każdy pretekst jest do tego dobry. Dzięki

temu dowiedziałam się, że jedynie 27 - letni podporucznik Michał Lubicz - Sawicki zginął, walcząc do ostatniego tchu i niczym Winkelried wystawił swoją pierś na stracenie za wolność ojczyzny. Bolszewicy ruszyli na niego z bagnetami, po czym padł na ziemię. Na drodze do wolności stacjonującym we Włocławku Polakom, stanęło też wysadzenie mostu łączącego prawy i lewy brzeg Wisły. Nastąpiło to dzięki heroicznej postawie podoficera rezerwy Wacława Cichockiego, za zgodą dowódcy frontu północnego generała Józefa Hallera. Włocławska katedra, pałac biskupi, budynki przy ulicach: Żabiej, Gdańskiej, Cyganka, czy Seminaryjnej zostały w dużej części zniszczone. Nad miastem latały samoloty, zaś nad rzeką unosiły się smugi dymu. Ludzie żyli w popłochu, strachu o życie swoje i bliskich. Nawet w kolejkach po chleb mieszkańcy charakteryzowali się dużym roztargnieniem. Pewnego razu wszelkie warzywa, owoce zostały przez nich porzucane i nikt ani myślał, aby je zbierać, bo wtedy ważniejsze było życie. Gdyby nie pewne strategiczne decyzje podejmowane przez generała Wojciecha Gromczyńskiego, czy też kapitana Jędrzeja Moraczewskiego, może inaczej by to wszystko wyglądało, obrońcy Włocławka nie doprowadziliby do odwrotu oddziałów Gaja Bżyszkiana. Wszystko to stało się po coś, a my dziś z dumą możemy powtarzać: „Ja to mam szczęście, że w tym momencie żyć mi przyszło, w kraju nad Wisłą... Ja, to mam szczęście... Mój kraj szczęśliwy, piękny, prawdziwy, ludzie uczynni, w sercach niewinni... Mój kraj szczęśliwy... Ja, to mam szczęście... że w tym momencie żyć mi przyszło w kraju nad Wisłą... Ja, to mam szczęście... Ja, to mam szczęście...”.

Niech więc słowa z piosenki pt. „Ja to mam szczęście” w wykonaniu Maryli Rodowicz niosą nas przez kolejne lata historii. Niechaj pamięć o przeszłości w nas żyje, a płomień miłości, wiary i nadziei nigdy nie zgaśnie. Pamiętajmy, że jesteśmy po to, by żyć, żyć najpiękniej, jak potrafimy, ucząc się mądrości, odwagi i siły. Z tym przekonaniem fruńmy przez świat jak orzeł w koronie na polu bitwy, nad morzem łez, stając ze sobą twarzą w twarz na naszym wspólnym poligonie.

Katarzyna Jaroszewska
III Liceum

Opiekun: mgr Barbara Popławska